

Nasze sprawy (opowieść o ludziach)

6. W jedności siła

- Co pan powiesz? Panie Romanie! Nie do wiary!

- Naprawdę! Ci, co są przeciwko, głośno krzyczą, ale to wcale nie znaczy, że wygra. Mówię panu, będzie tak, że wszystko skończy się po myśli profesora Morawskiego.

- O, tego jeszcze nie wiadomo - zachnął się rozmówca pana Romana - wszystko zależy od referendum. Argumenty za pozostaniem niepodległym państwem, są dużo mocniejsze, niż te, pańskie, i mogą one przekonać najzagorzalszych fanatyków biurokracji europejskiej.

NAJNOWSZY FILM ROMANA POLAŃSKIEGO



Roman Polański jest reżyserem filmowym znanym na całym świecie. Filmy, które tworzy, w większości zaliczane są przez koneserów do czołówki światowej. „Pianista” niewątpliwie również tam się znajdzie. Film należy do gatunku „mocnych” i może zmusić wrażliwszych widzów do przedwczesnego opuszczenia sali kinowej. W scenerii getta warszawskiego pokazano najgorsze i najlepsze strony natury ludzkiej. Niemcy, Żydzi, Polacy - niezależnie od przynależności narodowej bohaterowie Polańskiego mogą być szlachetni, albo podli. Wszystko zależy od okoliczności. Opinie kinomanów są bardzo zróżnicowane. Od „nudne” i „jak długo jeszcze kinematografia będzie poruszała temat drugiej wojny światowej”, do „doskonały film”, „straszny film pokazujący prawdę o żydowskim getcie”, „historia opowiedziana przez Polańskiego nic by nie straciła bez szczegółowych scen brutalnego zabijania człowieka przez człowieka”, „słaby - »Władca pierścieni« był lepszy”. Ilu ludzi - tyle opinii, ale film warto zobaczyć.

Rok - 2002, rodzaj - dramat, długość - 2 godz. 28 min., kraj - Wielka Brytania, Francja, Polska, reżyseria - Roman Polański, scenariusz na podstawie Władysława Szpilmana - Ronald Harwood, dystrybucja - Focus Features, obsada - Adrien Brody, Daniel Caltagirone, Thomas Kretschmann, Frank Finlay, Maureen Lipman, Emilia Fox, Ed Stoppard, Julia Rayner, Jessica Kate Meyer, Ruth Platt, Katarzyna Figura, Nina Franoszek, Zbigniew Zamachowski, Michał Żebrowski. Film wyświetlany jest w kinie Grant Park (Cineplex Odeon) 1120 Grant Ave., Winnipeg, tel. (204) 453-4084, od poniedziałku do piątku - 15.10, 18.30, 21.50, w sobotę i niedzielę - 12.00, 15.10, 18.30, 21.50.

- Racje, o których pan mówi, trafiają tylko do niewielkiej grupy ludzi. Niech pan sobie poczyta, co piszą w internetowym serwisie PAP-u - odciał się pan Roman i oparł wygodniej w fotelu. Widać było, że nie ma chęci na kontynuowanie dyskusji. Jego rozmówca jednak się nie poddawał.

- Mnie tam żaden PAP nie zawróci w głowie. Ja też czytam wiadomości z internetu. I radia słucham. I wiem co się dzieje. Są stacje, które podają całą prawdę. Obecnie kapitały wykupują polskie firmy i robią tak, że one plajtują, a potem budują swoje fabryki. Panie, czy pan nie widzi co się dzieje? W Polsce coraz większa bieda. Mówili, że będzie lepiej, a jest coraz gorzej. Jak unia przyjdzie, to rozpadać się będą rodziny, gminy, parafie, a rolnictwo przejdzie w ręce obcokrajowców - Holendrów, Francuzów, Belgów, Szwedów i innych. Polacy zepchnięci zostaną do roli najemników. Mówię panu. Ta unia to nic dobrego.

Pan Roman spojrzał przeciągle na swojego rozmówcę i wycedził przez zęby:

- Co pan gada, przecież to wierutna bzdura, skąd pan to wie?

- Skąd wiem, to wiem - odparł mężczyzna i sięgnął po gazetę.

Pan Roman wzruszył ramionami i też wziął coś do czytania ze stolika w poczekalni. Zapadła cisza przerywana tylko szcękaniem nożyczek dookoła głowy klienta, któremu strzygłem włosy. Miałem jeszcze tych dwóch klientów w poczekalni. Czekając na swoją kolej dyskutowali zawzięcie na temat wad i zalet zjednoczenia Polski z Europą. Emocje ich ponosiły, więc nietrudno było biernie uczestniczyć w wymianie poglądów. W czerwcu ma być referendum na ten temat i wtedy okaże się czy Polska zostanie sama na politycznej mapie świata, czy włączy się w istniejącą strukturę państw zachodniej Europy. Dokończyłem fryzurę klienta, sprzątnąłem szybko włosy z fotela i skinąłem na pana Romana. Wstał i podszedł do mnie energicznie.

- Strzyżenia poproszę - powiedział. Usiadł i cicho spytał:

- Czego ci ludzie słuchają, że mają takie poglądy, jak ten, tam - wskazał głową w kierunku poczekalni.

- Czy ja wiem? - podjąłem temat kładąc serwetkę na ramionach klienta - pewnie jacyś nacjonaliści ... mało to się namnożyło tych frakcji po 1990 roku?

- No, może nie od razu nacjonaliści ... ale, na przykład Unia Amerykańskich Organizacji Polskich jest przeciwna przystąpieniu Polski do UE, a z ostatnich informacji prasowych wynika, że inteligencja amerykańska polskiego pochodzenia jest z kolei „za”. No i w jakim to świetle stawia amerykańskich Polaków? Czy w takich okolicznościach można uważać, że UAOP mówi w imieniu całej Polonii amerykańskiej?

- Przypuszczam, że to jest tak, jak w wielu polonijnych organizacjach - zarząd

sobie i członkowie sobie - stwierdziłem.

- Gdyby zrobić wewnętrzne referendum przed zredagowaniem oficjalnego stanowiska organizacji wobec jakiegoś problemu, mogłoby się okazać, że stanowisko zarządu, czy prezesa organizacji, nie ma wcale jednoznacznej poparcia członków.

- Ma pan właściwie rację. Z mojego doświadczenia też wynika, że my sami ze sobą nie potrafimy się dogadać. Kiedy to się skończy. Pani! Byłem ostatnio z żoną na koncercie Makowicza. Zna pan? Taki pianista. Jazzowy. Z Nowego Jorku. Przyjechał, dał dwa koncerty i pojechał.

Pokiwałem głową. Słyszałem o tym od klienta. Podobno popisy nie były najłepsze.

- Koncerty były w żydowskim centrum kulturalnym - kontynuował pan Roman. - Przyszliście wcześniej, bo to pierwszy raz i nie wiedziałem jak tam parkować ... panie, jaki to piękny kompleks: pływalnie, sale gimnastyczne, bieżnie do joggingu, sale teatralne, szkoła, wystawy sztuki i całe mnóstwo innych funkcji. Chodziliśmy po korytarzach jak zaczerwowani. Że też inni mogą mieć takie budowle, a my nie. Czy Polacy są biedniejsi? - zastanowił się chwilę.

Milczałem. No, bo co mu na to odpowiedzieć. Może tak, może nie. W końcu nie trzeba być aż takim bogatym, żeby mieć swoje centrum kulturalne. Można przecież dostać dofinansowanie od rządu. Można też zorganizować zbiórkę pieniędzy, ale do tego trzeba wierzyć w cel, do którego się dąży. Taką wiarą można przekonać, a nawet zarazić innych.

- Polacy nie są gorsi niż inni - zacząłem neutralnie - ilu mamy wybitnych twórców, artystów, indywidualności. W każdej dziedzinie. Mamy tylko mały problem z porozumieniem się na jakiś wspólny temat. Czy to źle? - spytałem retorycznie - może i tak - kontynuowałem - może to okoliczności, w jakich wzrastały pokolenia Polaków, kształtowały ich w taki właśnie sposób.

Próbowałem jakoś usprawiedliwić rodaków. Są okoliczności, na które nikt nie ma wpływu, ale i są takie, które można zmieniać. Trzeba tylko chcieć. Dla chętego, nie ma nic trudnego - mawiała moja mama, jak tłumaczyłem jej, że coś jest dla mnie za trudne. Brnąłem więc dalej i jak na razie całkiem nieźle mi się powodzi. Mam to, co chciałem. Dobry zakład, pracę, klientelę, dom i spokojną przyszłość. Ktoś powie, że to mało. Mnie wystarczy. A wielkie sprawy? Przyjdzie czas, to się rozwiążą. Same. Razem ze świadomością, że w porównaniu z innymi, polska nacja jest równie dobra, jak i równie zła, przyjdzie z pewnością umiejętność wpasowania się w społeczność nie tylko europejską, ale i światową. Może zresztą ona już tu jest, tylko jeszcze nie wszyscy ją widzą. Referendum pokaże.

 Bolesław Łucki

CZŁOWIEK POD WZGLĘDEM PRAW I POWINNOŚCI SWOICH

Jan Bętkowski

Kraków 1852r.



Rząd i Władza

[fragmenty]

Gdzie tylko są ludzie, tam jest towarzystwo, społeczność; gdzie jest społeczność, tam muszą być pewne ustawy, które społeczność stosownie do swej dojrzałości z siebie wydate, ażeby się w swym bycie zabezpieczyć i w towarzyskim rozwijać życie; gdzie są ustawy obejmujące w sobie czasową reprezentacją społecznego rozumu, jego moralności i wolności, tam i rząd być musi, który tym wszystkim zawiaduje i prawo uosabia, a gdzie rząd tam i władza, nieodstępna dusza tego ciała. Rozmaite ruchy ciała ludzkiego wynikiem są poprzedzającej myśli i woli człowieka. Czem jest własna wola w zastosowaniu do ruchów ciała w celu uskutecznienia koniecznych potrzeb życia, tem jest rząd w zastosowaniu do ludzi w celu załatwienia koniecznych potrzeb całej społeczności. [...] Wszelkie prawo obowiązujące, jakiegokolwiek jest, lepsze jest jak bezprawie; każdy rząd jakiegokolwiek jest jego forma, na prawie oparty, lepszy jest jak bezrząd; jedno i drugie może mieć miejsce, jeżeli jedna lub druga strona zapomina o właściwych dla siebie stosunkach i targa wzajemne powinności. Obywatel wynoszący się ponad prawo, narzucający w jego miejsce swą własną wolę, nieposłuszny prawu, opierający się uprawnionej jego władzy, jest wicherzycielem, buntownikiem, nieprzyjacielem całej społeczności, szerzący nieład zagrażający bytowi dobra ogólnego; rząd pobłażający złemu, dobro nie wynagradzający, łamiący ustawy, popełniający niesprawiedliwość, gniołący rozwój żywotny i zagrażający honorowi, mieniu i życiu obywateli, jest nadużyciem władzy, bezrządem, despotyzmem, tyranją. Jedno i drugie długo trwać nie może, prędzej czy później pociąga za sobą gwałtowne wstrząśnienia, rozsprzężenie i niemoc społeczną, potem upadek i śmierć polityczną.

Myśli z pogranicza SNU i POEZJI

za uśmiech
dam ci suknię
szytą pajęczą nicią
pożółkłej jesieni

za spojrzenie
złożę pęk
suchych kwiatów
pod stopami

dam ci dni jasne
jak pierwsza miłość

i odejdę
lekki pusty
z wiatrem
do przeszłości

(eu-be)